

80. rocznica likwidacji getta krakowskiego (13-14 marca 1943 r.)

Getto krakowskie istniało przez dwa lata. 3 marca 1941 r. wydane zostało rozporządzenie szefa dystryktu krakowskiego Otto Wächtera o utworzeniu „żydowskiej dzielnicy mieszkaniowej” w Krakowie. Wszyscy Żydzi przebywający jeszcze w mieście zostali zobligowani, by przenieść się na teren getta zlokalizowanego za Wisłą, w dzielnicy Podgórze. Na obszarze ok. 20 ha stłoczono blisko 11 tysięcy Żydów. W kolejnych miesiącach liczba ta zwiększyła się i w szczytowym momencie istnienia getta, przed deportacjami do obozu zagłady w Bełżcu w czerwcu 1942 r., przebywało tam ok. 20 tys. osób. Getto krakowskie otoczone było murem, a od października 1941 r. za jego opuszczenie bez specjalnego zezwolenia groziła kara śmierci.

Ludność żydowska w miarę możliwości próbowała zaadaptować do nowych, narzuconych przez okupanta warunków. Odtwarzano instytucje społeczne i religijne, tworzone placówki pomocy zdrowotnej, sierocińce, dom opieki dla osób starszych. Urządzano koncerty i spotkania artystyczne, na których zbierano środki finansowe na utrzymanie instytucji samopomocowych. Starano się każdego dnia funkcjonować i zapewniać żywność oraz inne środki niezbędne do przetrwania dla siebie i swoich rodzin.

W 1942 r., w ramach akcji o kryptonimie „Reinhardt”, której celem była zagłada Żydów z terenu Generalnego Gubernatorstwa, Niemcy przeprowadzili dwie deportacje z getta krakowskiego. Pierwszą na początku czerwca, drugą zaś w październiku. Łącznie ok. 10-12 tys. Żydów wywieziono wówczas do obozu zagłady w Bełżcu. Po 6 grudnia 1942 r. podzielono obszar getta na dwie części – „A” i „B”. W części „A”, która obejmowała fragmenty ul. Józefińskiej, Węgierskiej, Krakusa, Targowej i część ul. Nadwiślańskiej, osiedlono pracujących wraz z najbliższą rodziną. Do części „B” zaś przydzielono pozostałych.

W połowie marca 1943 r. Niemcy przystąpili do ostatniej fazy likwidacji tej dzielnicy. Działaniami kierował SS-Sturmbannführer Wilhelm von Haase, ten sam, który przeprowadził deportację z getta krakowskiego do obozu zagłady w Bełżcu w październiku 1942 r. W rozporządzeniu wydanym przez dowódcę SS i Policji na dystrykt krakowski SS-Oberführera Juliana Schernera nakazywano mieszkańcom części „A”, by 13 marca 1943 r. do godzin popołudniowych spakowali swoje rzeczy i udali się na miejsce zbiórki. Osoby te, ok. 8 tys., podzielono następnie na grupy i przeprowadzono na teren obozu ZAL Plaszow. Zakazano im jednak zabrać ze sobą dzieci, które nie ukończyły czternastego roku życia. Musiały one pozostać na terenie dzielnicy, a Niemcy zapewniali, że zostaną one przetransportowane do obozu, kiedy powstanie tam specjalny barak przeznaczony właśnie dla nich. Tylko nieliczne z nich, dzięki protekcji lub przy pomocy różnych forteli (np. ukryte w plecakach lub na wozach z rzeczami przewożonymi do obozu), udało się tego dnia zabrać do Plaszowa. Pozostałe trafiły do gettowego sierocińca.

14 marca 1943 r. los getta krakowskiego został przypieczętowany. Okupanci przystąpili do likwidacji części „B”. Działania te miały znacznie bardziej brutalny i krwawy charakter. Niezdolnych do transportu, np. małe dzieci, starszych i chorych, zamordowano na terenie getta. Szczególnie dramatyczny przebieg miały wydarzenia w sierocińcu. W zaułkach, na ulicach leżały ciała zabitych. Policjanci żydowscy zabierali je, a zwłoki wywozili do masowych grobów na terenie obozu ZAL Plaszow. Podczas akcji likwidacyjnej i w kilku późniejszych dni, kiedy porządkowano teren getta, zamordowano ponad 700 osób. Zdolnych do pracy, co najmniej 8 tys. osób zamknięto w obozie Plaszow, zaś ok 2 tys. osób wywieziono do KL Auschwitz II Birkenau. Tam większość z nich zginęła w komorach gazowych.

Poniżej prezentujemy fragmenty relacji o tym co działo się w getcie krakowskim w ostatnich chwilach jego istnienia.

Krakowscy Żydzi ładujący swój dobytek ruchomy na furmanki (MGW)



Sygn. AŻIH, 301/4532, Relacja Felicji Wohlfeiler.

Felicja Wohlfeiler, urzędniczka prywatna, urodzona w Krakowie, w roku 1918. Zamieszkała przed wojną w Krakowie.

„Było to podczas likwidacji getta 13 marca 1943 r. Miałam przy sobie siostrzenicę, córeczkę siostry, która już od dłuższego czasu była zbarakowana w Kablu, i synka pięciomiesięcznego, którego nie dałam obrzezać, by w decydującym momencie móc oddać dziecko na aryjską stronę.

Pracowałam u Madritscha. Ponieważ łudziliśmy się, że uda się Madritschowi kobiety z dziećmi przesiedlić do Tarnowa, nie oddałam dziecka Polakowi, który zjawił się u mnie dzień przed barakowaniem.

W sobotę 13 marca o godzinie 10 rano wyszło rozporządzenie, że pracujący idą do Płaszowa, a wszystkie dzieci należy umieścić w Kinderheimie z tym, że nazajutrz pójdą do Płaszowa. Byłam zrozpaczona, co tu począć z dwojgiem dzieci. Dziewczynka miała Einsatz i sądziłam, że uda mi się ją przeprowadzić do Płaszowa. Maleństwo zapakowałam jak zawiniątko i stanęłam w szeregach

przy ulicy Węgierskiej. W pewnym momencie dziecko głodne, zapłakało. Ponieważ Göth zarządził, że jeśli znajdzie dziecko, odpowie za to cała piątka, wyszłam z szeregu, nie chcąc narażać towarzyszek. Bezradna błąkałam się po getcie, licząc na cud. W pewnym momencie zauważył mnie Göth, zawołał odemana i kazał mu odebrać mi tobolek, w którym domyślał się dziecka. Pobiegłam za odemanem, błagając go, by oddał mi dziecko. Dał mi maleństwo. Wróciłam znów do szeregów. Obok mnie stała kobieta z dzieckiem około dziesięcioletnim. Göth wyrwał jej dziecko. Kobieta skorzystała z okazji, że Göth się odwrócił i wróciła po dziecko. Zauważył to Göth i momentalnie strzelił. Kula trafiła kobietę, która padła na mnie i oblała mnie krwią. Dziecko widząc leżącą w kałuży krwi matkę, chciało dobiec do niej i krzychało rozpaczliwie: „Mamo”, oderwano je od matki. Byłam u kresu sił, półprzytomna zdecydowałam się iść z dzieckiem do Kinderheimu, zdawałam sobie sprawę, że na stracenie.

W Kinderheimie zastałam setki dzieci, rozpaczających za matkami. Nie umiem opisać, co przeżyłam wówczas. Byłam jedyną matką w Kinderheimie, która tu przyszła z dzieckiem. Inne matki poszły z dziećmi do getta „B”. Znalazłam tu moją siostrzenicę. Na widok zrozpaczonych dzieci zaczęłam szlochać. Dziewczynka uspakajała mnie: „Nie płacz ciociu, widocznie było mi przeznaczone żyć tylko dziesięć lat”. Dzieci zdawały sobie sprawę z losu, który je czeka. Po godzinie czarni oblegli Kinderheim i Göth wpadł uzbrojony po zęby. Na jego widok przerażenie dzieci nie miało granic. Dzieci przybiegły do mnie, chwyciły się mojej sukienki i błagały, żeby je ratować. Göth zobaczywszy u mnie znak „W”, kazał mi iść do baraków, pod eskortą Ukraińca, zapewniał mnie: „Die Kinder kommen nach”. Rzuciłam się mu do nóg, błagając, żeby mi pozwolił zostać. Niech zrobi ze mną, co chce, ale przecież dzieci są niewinne. Na to odpowiedział Göth: „Wir wissen dass die Kinder unschuldig sind, aber wir müssen so machen dass sure Herzen brechen”. W pewnym momencie uderzył mnie rajtpejcą w twarz i wyrznął mnie w oko. Na ten widok przyskoczyła do mnie moja siostrzenica i błagała: „Ciociu idź, ratuj się”. Göth oderwał ode mnie dzieci i kazał Ukraińcowi wyprowadzić mnie, a dziecko pozostało w Kinderheimie. Na ulicy Targowej zobaczyłam małżeństwo z dzieckiem. Błagali Götha, żeby pozwolił im pójść z dzieckiem i razem z nim zginąć. Göth pozwolił tylko jednemu z rodziców pójść z dzieckiem. Nie wiem, co się stało z tymi ludźmi, bo już Ukrainiec pociągnął mnie do bramy.

Wysiedlanie Żydów z Krakowa. Wysiedlani stoją przed budynkiem poczty na Dworcu Głównym (IPN)



Sygn. AŻIH, 301/4215, Relacja Renaty Goldberger z d. Grünbaum.

Zeznanie złożone w Żydowskim Instytucie Historycznym w Krakowie. Zeznająca: Renata z domu Grünbaum; 1 voto: Spira; 2 voto: Goldberger; urodzona w Krakowie dnia 21.08.1916 r. Zamieszkała przed wojną w Krakowie.

Protokołowała: Róża Bauminger

„W lutym 1943 r. mąż i siostra zostali skoszarowani ze swymi placówkami, a ja zostałam sama w getcie z moim synkiem i dzieckiem siostry.

Dnia 13 marca w czasie wysiedlenia do Płaszowa, kręciłam się bezradnie sama z dziećmi po ulicy Węgierskiej. Spotkał mnie Göth: „Co tu robisz z dziećmi – mówi – oddaj dzieci do Kinderheimu, one jutro pojadą autami do Płaszowa, a sama dołączysz się do transportu do Płaszowa”. Tak

zrobiłam. Zostawiłam dzieci w Kinderheimie, a sama zeszłam na ulicę, by zorientować się w sytuacji i wrócić po dzieci. Ale już nie mogłam wrócić, bo porwała mnie fala i poniosła, i znalazłam się w transporcie do Płaszowa. Co ja przeżyłam w tej drodze do Płaszowa. Robiłam sobie gorzkie wyrzuty, po co zostawiłam dzieci, trzeba było iść razem z nimi. Bałam się spotkać z mężem i siostrą, co ja im powiem. W Płaszowie Göth pozwolił odemanom pojechać autem do getta po swoje dzieci. Miałam szwagra odemana i ten przywiózł mi też moje dziecko i dziecko siostry. W obozie kobiety, których dzieci poszły na zagładę, nie mogły mi darować, że moje dziecko żyje. Dokuczały mnie i dziecku na każdym kroku, nie mogły znieść, gdy się bawiło lub śmiało, mówiły między sobą: „Nie mogło zginąć jak moje biedactwo”. Co im zawiniło biedne dziecko. Dzisiaj myślę, że gdybym była na ich miejscu nie byłabym lepsza [...]”.

Żyd z opaską na ramieniu na rogu ulicy w Krakowie (MGW)



Sygn. AŻIH, 301/1520, Relacja Jerzego Andrzeja Hoffmana.

Jerzy Andrzej Hoffman, urodzony 29 listopada 1933 r. w Katowicach, przed wojną mieszkał w Krakowie. Syn Wiktora i Natalii Fass. Ojciec był przedstawicielem firmy Bayer.

„Pewnego zimowego wieczoru 1943 r. niespodziewanie wpadli gestapowcy, zapakowali nas na auta i zawieźli na OD. W obawie przed rewizją rodzice oddali mnie wszystkie kosztowności. Na OD przesłuchano rodziców i zrewidowano. Nie znaleziono nic. Mnie puścili wolno i odesłali do getta. W getcie było mi dobrze, mieszkalem u odemana Wahrenhaupta [Warenhaupta], który ułatwiał mi widzenie się z rodzicami. Dwa dni przed likwidacją getta widziałem ich po raz ostatni. Tatuś, jakby coś przeczuwał, żegnając się ze mną – płakał.

13 marca 1943 r. wuj zabrał mnie ze sobą i ukrył mnie w szeregach na ulicy Węgierskiej wśród dorosłych. Dorośli wzięli mnie między siebie i cudem dostałem się do Płaszowa. Do dziś nie mogę sobie wyobrazić, jak to się stało, że udało mi się wyratować. Trzech moich kolegów wyłowili Göth na ulicy Węgierskiej. W Płaszowie powiedział mi OD Warenhaupt, że tatuś i mamusia poszli z transportem na wysiedlenie niewiadomo dokąd”.

Wysiedlanie Żydów z Krakowa. Wysiedlani Żydzi wsiadają do wagonów towarowych na Dworcu Głównym (IPN)



Sygn. AŻIH, 301/5401, Relacja Romana Ferbera.

„Getto krakowskie likwidowano w ten sposób, że Niemcy strażnicy zupełnie dowolnie wchodzili do domów i polecali mieszkańcom opróżnianie ich. Ze sobą można było zabrać tylko tyle, ile można było unieść. Po wyjściu z domów, Żydów otaczano strażnikami Ukraińcami i policjantami [odemianami i policjantami polskimi tzw. granatowymi], a następnie pędzono na plac Zgody. Na placu Zgody niejaki von Maluczky dokonywał przeglądu, i najzdrowszych, przy tym fachowców, pozostawiał w obozie. Resztę zaś zabierano na auta ciężarowe i przewożono, ale dokąd, tego nie wiem. Odeszły dwa takie transporty. W czasie tej selekcji zarówno Maluczky, jak i inni strażnicy Niemcy, jak i Ukraińcy, bili ludzi rękami, pejciami, kolbami karabinów i kopali. Maluczky ponadto niejednokrotnie strzelał do ludzi.

Ostateczna likwidacja getta odbyła się w roku 1943. Polecono wówczas wszystkim Żydom, którzy jeszcze się w getcie znajdowali, by ustawili się na placu Zgody. Wszystkim dzieciom polecono, by udały się do tzw. Kinderheimu, znajdującego się przy ul. Józefińskiej. W domu tym znajdowało się już więcej dzieci żydowskich, których rodzice już nie żyli. Ponieważ ja i mój brat przypuszczaliśmy, że rozłączenie z rodzicami kryje w sobie dla nas niebezpieczeństwo, przeto ukryliśmy się i z transportem dzieci do Kinderheimu nie poszliśmy, a następnie ukrywaliśmy się na wozach, na których przewożono żydowskie rzeczy do obozu w Płaszowie, wyjechaliśmy za bramę i tak dojechaliśmy do obozu w Płaszowie. Cały transport szedł pieszo popędzany przez strażników i Ukraińców kijami i pejciami. Szczególną brutalnością odznaczał się przy tym Göth. Jak się później przekonałem, był on komendantem obozu w Płaszowie. Obóz nazywał się Zwangsarbeitslager, później charakter jego zmieniono na koncentracyjny. Ja z bratem przybyłem do obozu w Płaszowie wieczorem z pierwszymi grupami, dalsze transporty szły jeszcze przez całą noc. W obozie spotkałem ojca i razem z nim i bratem umieszczono mnie na jednym baraku”.

Krakowscy Żydzi ładujący swój dobytek ruchomy na furmanki (MGW)



Autor: dr Martyna Grądzka-Rejak

Data
publikacji: 2023-03-14

Data
wydruku: 2023-06-14 10:59

Źródło: <https://1943.pl/arttykul/80-rocznica-likwidacji-getta-krakowskiego-13-14-marca-1943-r/>